Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 5 WARSZAWA DNIA 5 MARCA 1933 r. ROK XX.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10



Z DALEKICH WSI...

NIEBEZPIECZEŃSTWO

„Wojnę obronną uważamy za najświętszy obowiązek obywatela, któremu podlegają wszyscy, a od którego zwalnia jedynie śmierć. Wojnę zaborczą, mającą na celu zawładnięcie ziem zamieszkałych przez obcą ludzkość, uważamy za zbrodnię. Ruch młodowiejski widzi w przysposobieniu wojskowem o cechach powszechności, prowadzonem również w organizacjach wiejskich, jedyną możliwość przygotowania szerokich mas wiejskich do wzięcia odpowiedzialności nietylko za utrzymanie poczucia narodowego, ale i wolności".

Wojna jest zagadnieniem, które obchodzi każdego obywatela. Każdy obywatel i każda organizacja winna ustalić swoje stanowisko, swój pogląd. My, siewiarze, w wytycznych idejowych ujęliśmy nasz stosunek wyraźnie, ale pożądanem jest szersze omawianie poszczególnych punktów w „Siewie" dla lepszego zrozumienia zajętego stanowiska.

Coraz częściej mówi się i pisze o nadchodzącej nowej wojnie. Nowy pożar ma znów być wzniecony przez Niemcy — przez te same Niemcy, które wznieciły wojnę europejską w 1914 roku. Na każdem miejscu, stale od chwili powstania Państwa Polskiego— Niemcy krzyczą o krzywdzie, jaką im wyrządzono przez odebranie Pomorza i Śląska.

Pomorze i Śląsk odwieczne ziemie polskie, które nareszcie wróciły do Wolnej Macierzy, są dzisiaj celem nowej wojny, którą chcą rozpętać szwaby. Dzień po dniu ujadają psy niemieckie na temat swoich praw do ziem polskich i knują plany wzniecenia pożaru.

Gotować się musimy na godne przyjęcie nieproszonych gości. Musimy stworzyć najhartowniejszy mur, o który rozbijają się wszelkie ataki. Takim murem jest uświadomiony— miłujący wolność obywatel. Takim musi być każdy siewiarz i taką cała okolica, gdzie jest koło Młodzieży Wiejskiej.

To przywiązanie, które ma każdy z nas do ojcowskiej gospodarki, tę miłość do swej Ojcowizny — wsi musi rozszerzyć i pogłębić do Polski. Zaciskać się winny pięści i wzbierać burza w piersiach na każde słowo, dochodzące z zagranicy od Niemców, mówiące o wydarciu nam naszych ziem. Te słowa, które padły w Sejmie pod adresem Niemców. „Przyjdź i weź" winny się stać naczelną zasadą, postawą wszystkich obywateli.

W czasie wojny zwycięża nie siła a Duch. Ten duch, który wypływa z wartości moralnych człowieka, i miłości Ojczyzny — musi u nas być wyjątkowo silny. Młodzież wiejska a szerzej wieś, której jest 70% w Państwie zadecyduje o rozwoju i potędze Polski. My, jako organizacja młodzieżowa, musimy czuwać i stać na straży wolności.

Pamiętajmy, że Niemców od wojny może odstraszyć tylko nasza gotowość do odparcia. Gdy poczują naszą siłę, nasze zdecydowanie, gdy zrozumieją, że może się powtórzyć Psie Pole, Płowce, Grunwald, wtenczas będziemy mieć spokój. A gdyby mimo to zaczęli, to niech pamiętają, że dużo jeszcze polskiego Śląska, Pomorza, Gdańska mają nam do oddania. Pretensje nasze, których nie wysuwamy, nie chcąc naruszać pokoju, są słuszniejsze.

Niechaj jak Polska długa i szeroka idą pogwarki uświadamiające szerokie masy o apetytach niemieckich. Niechaj nikogo nie przestrasza, że Niemcy mają 2 razy więcej ludzi, bolszewicy w 1920 roku mieli ich w porównaniu z nami 5 razy więcej. Jeżeli Niemcy rozpoczną, nie spotkamy się we dwójkę, więcej państw weźmie w tem udział. Musimy pracować wytrwale nad tem, aby wieś wydała szeregi bohaterów, świadomych obrońców Ojczyzny.

My, Siewiarze, jesteśmy pionierami Nowej Wsi, naszym ideałem wychowawczym jest człowiek Pracownik Bojownik w walce o lepsze jutro wsi musimy pamiętać, że obywatel ma mieć nietylko prawa, ale i obowiązki. Obowiązkiem obywatela jest nietylko płacenie podatków państwowych, samorządowych, nietylko praca, ale i w razie potrzeby — danina z krwi dla Państwa.

Jako rolnicy jesteśmy z natury ludźmi pracy i pokoju. Ale to nie jest jednoznaczne z niewolnictwem, z brakiem ambicji narodowej. Uświadomiony rolnik nie jest gorszym żołnierzem od robotnika czy inteligenta pracującego. Głębsze przywiązanie do ziemi ojczystej, do języka, zwyczajów a jednocześnie tradycje bojowe Wielochów, Głowackich, Galiców—wojska kwarcianego, kosynierów, pułków podhalańskich, peowiaków dowodzą wartości wsi jako siły bojowej.

Wieś jak i cała Polska pragnie pokoju, chcemy budować Państwo kulturalnie i gospodarczo. Ale biada tym, którzy zakłócą pokój. My musimy to sprawić, aby na granicy spotkali miljony świadomych chłopów i nad tem pracujemy. W ten sposób spełnimy swój obowiązek i przybliżymy moment wzięcia odpowiedzialności przez Naród za Państwo.

Jerzy Ciemniewski

MÓJ DOM.

Mój dom, mój stary dom na wzgórzu,
jak opuszczony, pszczelny ul,
jak zapomniany tęskni człowiek,
mój dom, mój biały dom wśród pól...
któż go umai w wiosny święto,
pękami krwawych, polnych róż?
kto zeń wybiegnie w sad wiśniowy,
po słońca blask, po uśmiech zórz?

Bielmem zasnutych szyb w doliny
jako za dawnych, dawnych lat,
mój dom, mój biały dom na wzgórzu
patrzy, jak więzień z poza krat...
Mój dom—przyjaciel najwierniejszy
dziecinnym złudom, młodym snom
jak opuszczony tęskni człowiek—
mój dom rodzinny, stary dom...

Zofja Stańczykowska

OŚWIATA i KULTURA.

INSCENIZACJA PIEŚNI LUDOWYCH

O tem, jak inscenizować, możnaby się dowiedzieć z *„Teatru Ludowego“*, w którym podawane są wskazówki, lecz niestety, niekażde Koło może pozwolić sobie obecnie na prenumeratę „Teatru Ludowego", ledwie że na „Siew“ starczy.

Musimy więc sobie radzić jakoś sami.

Weźmiemy pierwszą lepszą z brzegu piosenkę, znaną wszędzie, nawet w wielu miejscach już inscenizowaną:

„Na wójtowej roli studzienecka stoi“.

Jakże ją inscenizować? Ano spróbujmy, to zobaczymy — gromadka dziewcząt tworzy półkole, wszystkie w barwnych strojach ludowych śpiewają, niby to sobie opowiadając, że hen, na wójtowej roli, za wsią stoi studzienecka, chodzą tam po wodę dziewczyny.

Przychodziła do studni po wodę i Jasieńkowa, śwarna dziewczyna—teraz nie chodzi. Jasiek stęskniony wygląda jej codzień przy studni, dawniej chociaż ją tu widywał: czerpała wodę, nieraz jej pomagał, szczęśliwy, że może jej pomóc; tu się spotykali, gdzieindziej spotkać się nie mogą a ona jednak nie przychodzi—czemuż?

I gdy dziewczęta w gromadce skończą pierwszą zwrotkę:

„Na wójtowej roli studzienecka stoi",

wychodzi Jasiek smutny, rozgląda się po nich, lecz, niestety, nie widzi między niemi swojej ukochanej i śpiewa stęskniony i taki bardzo smutny:

„Nie widać, nie widać
Śwarnej dzieuchy mojej“.

Aż tu nagle, co za szczęście, ukochana dziewczyna zjawia się, wyczuła, że on za nią tęskni, że ją wzywa i sama za nim tęskniła, była nawet pewna, że czeka na nią, że tu się spotkają. Wychodzi więc szczęśliwa, roześmiana, z bijącem sercem.

On, narazie zmieszany, ale szczęśliwy zbliża się do niej, udaje oburzonego i niby to pytając, delikatnie robi jej wymówkę:

„Czy ty się mnie boisz, czy ty się mnie wstydzisz,
Że do mojej studni po wodę nie chodzisz“.

Ona z radością przyjmuje tę wymówkę, świadczy to dobrze. Janek kocha ją, cierpi, gdy jej nie widzi, tęskni, gryzie go niepewność, może go nie kocha, a może myśli o kim innym, rodzi się zazdrość, i stąd wymówka.

Teraz raduje się, jest pewna, że kocha i jest kochaną. Uspokaja go i, śpiewając, zapewnia, swego Jasia, że kocha, że dla niego gotowa zrobić wszystko:

„Gdzieżbym Ci się bała, albo się wstydziła,
Tożbym ja za tobą do wody skoczyła“.

On nie chcę w to wierzyć, zdziwiony, ale szczęśliwy, nie dowierzając, pyta:

...„Do wody, do wody".

Ona podchwytuje, ciągnie dalej, śpiewając, wdzięcznie zagląda mu w oczy:

„Do wody, do wody, co się wartko toczy
Za tobą, Jasieńku, co masz czarne oczy“.

Szczęśliwi, wpatrzeni w siebie śpiewają w zachwycie:

„Czarne oczy mamy, na się spoglądamy
Co komu do tego, że my się kochamy“.

Lecz, niestety, chwila szczęścia i zapewnienia trwa krótko, cóż z tego, że się kochają, że tęsknią za sobą, lecz pobrać się nie mogą, czasy za ciężkie na małżeństwo, sama miłość nie wystarczy, chłopski prosty rozum bierze górę nad uczuciem, trzeba mieć ku temu możliwe warunki materjalne, by móc założyć dom, rodzinę, tego nie mają, więc muszą się tymczasem rozejść, trzymać od siebie zdaleka, czekać, może przyjdą lepsze czasy.

Zdają sobie z tego sprawę, słyszą jak dziewczęta w półkolu śpiewają:

„Dudni woda, dudni w cembrowanej studni,
Zakochać się łatwo, ożenić się trudni".

Jeszcze raz spoglądają na siebie żałośnie i rozchodzą się smutni, każdy w swoją stronę, pracować—czekać aż będzie lepiej.

Tak się mniej więcej ta inscenizacja powinna przedstawiać, widzimy, że łatwo ją odtworzyć, byle tylko wczuć się w treść pieśni, a przecież my to potrafimy napewno. A więc gdzie tej pieśni jeszcze nie inscenizowano, próbójmy, czy nam się uda. Jestem pewna, że tak!

Heńka Karczmarczykówna
z Gąsewa.

KOMUNIKAT

W dniu 18 i 19 lutego b. r. odbyła się w gmachu przy ul. Kopernika 30 konferencja w sprawie Niedzielnych Uniwersytetów Wiejskich, zorganizowana przez C. Z. M. W. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w następnym n-rze „Siewu“.

ZJAZD ZWIĄZKU TEATRÓW LUDOWYCH

W dniu 19 lutego b. r. odbył się VIII Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych.

Na podstawie sprawozdania, złożonego na Zjeździe przez Zarząd, stwierdzić należy, że mimo bardzo ciężkich warunków materjalnych, w jakich przez ostatnie dwa lata Związek się znajdował, owoce pracy są dosyć duże. Stosownie do uchwały poprzedniego zjazdu, Związek ograniczył swoją działalność obejmując i bezpośrednio oddziaływując tylko w granicach etnograficznego Mazowsza.

Dlatego ilość zespołów, biorąc ogólnie wszystkie województwa, nieco się zmniejszyło, ale za to ilość zespołów na Mazowszu wzrosła niepomiernie w porównaniu do innych województw, bo wynosi 302.

W planie pracy na przyszłość uchwalono: 1) nawiązanie bliskiego i bezpośredniego kontaktu w pracy artystycznej z następującymi Związkami:

Z Centralnym Zw. Mł. W., Zw. Mł. Ludowej, Zw. Mł. W.R.P. („Wici"), Zw. Strzeleckim, Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Straży Pożarnych.

2) Wydawanie biuletynów Zw. T. L., zawierających sprawy organizacyjne, porady i materjały inscenizacyjne, programy obchodów i uroczystości.

3) Urządzić w okresie letnim dzień Zw. T. L. na terenie całego Mazowsza z przedstawieniami, urządzanemi przez członków Związku Teatrów Lud. w dziale artystycznym; przepracowanie metod pracy teatralnej z uwzględnieniem podziału na teatr dziecinny, szkolny, młodzieży wiejskiej i miejskiej.

Prowadzić konkursy inscenizacyjne, opracować katalog dla dzieci, szkół i młodzieży i t. p.

W dziale wydawniczym: wydać II tom inscenizowanych pieśni ludowych.

Po dyskusji nad sprawozdaniem zarządu, komisji rewizyjnej i planem pracy, p. wizytator Jędrzej Cierniak, niezmordowany pracownik i twórca Zw. T. L., wygłosił referat p. t. *„Cele i zadania Teatru Ludowego w Polsce"*.

Po dyskusji nad referatem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w którego skład weszli pp.: Niedzielski T., Bień A., Sosiński W., Cierniak Jędrzej, Golka M, Marszałek J., Gierat St., Karczmarczykówna H., Łysik Cz., Kaczyński T., Małkowska A., Czarnocka Z., Szado K., kpt. Cholewka, Niedzielski A., Sokół B., Bańczyk St., Ładosz H., Wiercioch, Szubzda W. i Kukulski L.

Wieczorem odbyła się wieczornica zjazdowa, na której zespół teatralny z Powsina odegrał *„Pastorałkę"* a potem tańczono, przeplatając tańce ludowe przypiewkami i pieśniami ludowemi a od czasu do czasu (coś ze dwa razy), niestety, modnemi tańcami. Ano trudno, wieczornica była w Warszawie, byli i ludzie z miasta, dla nich to trzeba było zrobić małe odchylenia i by się bardzo nie zmęczyli, zagrać im tango.

Ogólnie biorąc, zjazd walny, mimo tego, że z powodu kryzysu nie mogli w nim wziąć udziału przedstawiciele wszystkich zespołów i ilość uczestników była znacznie mniejsza, jak za dawnych lat, obrady były owocne i możemy być pewni, że Związek Teatrów Ludowych odegra wielką rolę w Polsce w tworzeniu samorodnej sztuki ludowej i osiągnie to, do czego tak wytrwale dąży, mimo ciężkich warunków finansowych.

„SIEW" jest najtańszem pismem młodzieżowem w Polsce. A więc wpłacaj corychlej prenumeratę za II kwartał b. r., regulując jednocześnie zaległości za 1932 r.

Michał Łyp

W Szwajcarji

Wspomnienia z praktyki rolnej w 1930 r.

Mówiąc o hodowli w Szwajcarji, trzeba zaznaczyć, że są tam inne, odmienne warunki klimatyczne i terenowe, przedewszystkiem żyzne pastwiska i wszystkie środki służące do popierania hodowli, bądź to w postaci spółek, związków hodowców, różnych instytucyj, które stawiają buhaje stacyjne, prowadzą księgi rodowodowe, nagradzają najlepsze sztuki, urządzają wystawy i konkursy mleczności i t. d.—ale główną rzeczą jest zrozumienie sprawy przez samych hodowców.

Co roku, w jesieni urządzają rejonowe wystawy bydła. Byłem obecny raz na takiej wystawie i widziałem śliczne krówki szwajcarskie, nagrodzone listami pochwalnemi, nagrodami honorowemi, a u gospodarzy zainteresowanie ogromne i wzajemne porównywanie swoich eksponatów. Młode jałówki i byczki były kolczykowane i zaliczane przez komis e sędziowskie do pierwszorzędnego materjału hodowlanego, który potem ma największe powodzenie na przetargach krajowych, lub nawet zagranicznych. Nic też dziwnego, że hodowca szwajcarski ciągnie zyski nietylko z nabiału, ale też i ze sprzedaży jałowic i buhajów, które są zakupywane nawet przez rolników z innych krajów.

U nąs w Polsce to bydło mniej się nadaje do hodowli. My nie mamy takich naturalnych górskich pastwisk, o nadzwyczajnie obfitej i słodkiej trawie—nie mamy dużych ilości dobrego siana; dlatego bydło sprowadzane do nas ze Szwajcarji—drobniało, traciło na budowie, chorując na krzywicę kości i t. p.

W Szwajcarji w górach, na pastwisku pasie się bydło dzień i noc. Wypędzone na wiosnę pozostaje tam do jesieni i nieraz aż do Bożego Narodzenia. Pastwiska w górach są często bardzo wysoko, sięgają czasem aż do 2.500 m. nad poziom morza. Na takich pastwiskach, czyli na halach górskich oddzielnie się pasą krowy, oddzielnie jałowizna i młodzież. Każda sztuka z dzwonkiem, uwiązanym u szyji na ładnym, szerokim z misternemi kółeczkami rzemiennym pasie, aby w razie odłączenia się od stada każdą sztukę łatwo było odszukać w lesie czy w dolinach. Wszystkie hale pastwiskowe, są własnością organizacyj kantonu lub też są państwowe. Na pastwiskach w górach są również pobudowane niewielkie chlewy, obory dla bydla, domki dla pasterzy, gdzie często mieści się mleczarnia, urządzona dość prymitywnie,

POLESIE KU CZCI POWSTAŃCÓW

Są karty w dziejach naszych bojów o wolność, o których nikt nie wie i nie wspomina. Dlatego tem większe uznanie należy się kierownikowi szkoły powszechnej w Szołomiczach, powiatu pińskiego a zarazem prezesowi tamt. Koła Młodzieży, kol. Dzierżanowskiemu, który w ciągu sześćdziesięciu siedmiu dni wespół z kilku zacnymi ludźmi (członkowie komitetu) wystawił piękny pomnik w hołdzie trzem powstańcom z 1863 r. — mieszkańcom tejże wioski.

Warto podkreślić te fakty jako chlubną kartę bohaterstwa i ofiarnej służby ojczyźnie. Bo oto trzech powstańców: *Antoni Szołomicki*, *Bazyli* i *Szymon Kałławrowie*, mieszkańcy wioski Szołomicze walczą w grupie *Batkiewicza* w powstaniu styczniowem. Rozbici przez Rosjan w lesie Woronimskim koło Stachowa uchodzą w bezbrzeżne moczary i trzęsawiska. A choć Rosjanie nakładają kontrybucję na Szołomicze w wysokości dwudziestu pięciu rubli od głowy—nie zraża to mieszkańców. Nadal wspomagają powstańców ukrytych na wysepce wśród jezior, dowożą żywność i uprzedzają o ruchach wojsk rosyjskich.

Kiedy powstanie wygasa, wracają trzej powstańcy do rodzinnej wioski. Lecz nie na długo, bo nasłani kozacy wpadają do wioski i aresztują Antoniego Szołomickiego i wywożą na Sybir w katorgę. Bracia Kałławrowie mieli więcej szczęścia i uszli zagranicę. Jeden z nich w głąb Rosji, gdzie jak legenda, głosi został generałem, drugi do Austrji.

Po piętnastu latach powrócił Szołomicki z Sybiru. Przez dłuższy czas zabiega o założenie szkoły polskiej w Szołomiczach, ale bezskutecznie wobec kategorycznego sprzeciwu władz gubernialnych.

W roku 1901 umiera. Obecnie na miejscu, gdzie został aresztowany, postawiono wspaniały pomnik kamienny.

Poświęcenie pomnika powstańców odbyło się w Szołomiczach w dniu 22 stycznia 1933 roku w siedemdziesiątą rocznicę powstania styczniowego. Cała uroczystość wypadła może skromnie, lecz nastrojowo a na uczestnikach pozostawiła niezatarte wrażenie. Mimo silnej zawiei śnieżnej i kilkunastu stopniowego mrozu wzięły w niej udział rzesze mieszkańców okolicznych wiosek i zaproszone delegacje.

Wieczorem w sali szkolnej miejscowe Koło Młodzieży odegrało „Dziesiąty Pawilon". Na podkreślenie zasługuje fakt odegrania tej sztuki bez suflera. Wybitna to zasługa prezesa tego Koła kol. Dzierżanowskiego i miejscowego nauczycielstwa.

KURS W GĄSEWIE

Poniżej zamieszczamy artykuł kol. Czesi Beczakówny, nagrodzony przez O. Z. M. W. Maków Mazowiecki, z nadesłanych nam do oceny jako najwartościowszy zarówno w treści, jak i formie, może on służyć jako wzór krótkiego, a przecież wszystko wyczerpującego sprawozdania. **Redakcja**

Dnia 12-go stycznia r. b. rozpoczęliśmy kurs, poświęcony naszym sprawom związkowym.

Poprzednie trzy dni przysposobienia rolniczego, przeszły nam jakoś obco i szaro. Po żadnym z wykładów nie następowała, jak to zwykle bywa, — żywą dyskusję, nie było zapytań, choć wiele rzeczy pozostało niezrozumiałych. Dopiero przyjazd kol. H. Karczmarczykówny ożywił nas

---

Krowy dojone są dwa razy dziennie. Z wydojonego mleka pasterz, jednocześnie mleczarz, wyrabia masło i sławne na świat cały sery szwajcarskie.

Byłem kilka razy w Alpach w górach *Stezenhordu* i i widziałem owe świetne pastwiska, na których rośnie słodka i obfita trawa, gęsta jak kożuch dzięki temu, że gleba jest żyzna i stoki górskie słońce silnie nagrzewa, często dużo opadów atmosferycznych—ale i ręka ludzka też swoje robi.

Na pastwiskach nie widać nierówności, kretowin, miejsc wyjedzonych i wydeptanych jak u nas, a co pewien czas cementowe koryta i rury przeprowadzają od źródeł zawsze świeżą i czystą wodę.

Pastwiska takie są często nawożone gnojówką i obornikiem wywożonym ze stajni i chlewów, pobudowanych na pastwiskach. Widziałem też, jak mleko z takiej mleczarni w górach mierzą oddzielnie tak, iż wiadomo dokładnie, ile sera i masła wypada na każdego hodowcę

Taka mleczarnia niezbyt okazała, w której mieści się waga, masielnica, kadzie do wyrobów sera, kocioł ogrzewany na 500 litrów mleka; z boku prowadzą drzwi do piwnicy z półkami, gdzie jest pielęgnacja i solenie serów i mieszkanie na strychu dla pasterzy i jednocześnie mleczarzy. Oprócz tego są przyrządy maślarskie: formy maślarskie, prasa, papier i chusty do owijania serów. Do wyrobu serów dodają podpuszczki w proszku, lub czystej kultury otrzymanej ze stacyj doświadczalnych.

Od każdej krowy, pasącej się w Alpach organizacja pobiera opłatę zwykle w postaci masła i sera,

Krowy, pasące się całe lato na pastwiskach tak urodzajnych, bez dokarmiania inną paszą doją się doskonale, dając 3.000—4800 l. mleka rocznie przy 3%—3 i pół proc. tłuszczu. Cielęta od wczesnej młodości chodzą po pastwisku, używając ruchu i wypasając się słodką trawą; bo trawa taka, jaką posiadają pastwiska szwajcarskie, jest pokarmem wprost niczem niedającem się zastąpić, jest to pokarm łatwo strawny i zawiera duże ilości białka, które jest konieczne dla wzrostu.

Cielę, które przestaje pić mleko, idzie pod opiekę pastucha na spacer w góry na słodkie, delikatne alpejskie pastwisko.

Bydło po powrocie z Alp wygląda świetnie, dobrze zapasione. Oczywiście, że i zimowe żywienie jest obfite a podstawę jego stanowi wyborne t. zw. „mleczne" siano, którego Szwajcar ma wbród, więc utrzymanie krowy stosunkowo tanio go kosztuje. Oprócz siana, okopowe i pasze treściwe, również mają zastosowanie, ale już w mniejszej ilości.

C. d. n.

i uradował. Z prawdziwem zainteresowaniem słuchaliśmy jej wykładów o kulturze ludowej, strojach i zwyczajach dawnej wsi— kol. Heniabudzi w nas poszanowanie przez swą miłość do wsi rodzimej, jej zwyczajów i życia. Potem następuje pogadanka p. Ejdysa, której tematem jest budowa domu Ludowego w Gąsewie — i trudności, jakie trzeba było pokonać, aby osięgnąć cel.

Potem przemawiał prezes Kółka rolniczego, p. Tomaszewski. Słowa p. Tomaszewskiego przyjęliśmy entuzjastycznie wzruszeni, aż do łez.

Następnego dnia prezes Okr. Z. K. M. W. kol. Zabielski zapoznał nas z prowadzeniem książek w organizacji.

Kol. Gregorczyk wygłosił referat p. t. „My, a Niemcy". Referatu tego, wygłoszonego z uczuciem, wysłuchaliśmy z głębokiem zajęciem, wśród ciszy panującej wszechwładnie na sali czekaliśmy niecierpliwie na przyjazd prezesa Centr. Z. M. Wiej., chcąc jaknajprędzej poznać naszego przewodnika i najwyższą władzę w organizacji.

Odnieśliśmy bardzo miłe wrażenie. Proste, a rozumne słowa trafiły nam do przekonania, to też słuchaliśmy z prawdziwem zainteresowaniem Jego przemowy.

Dzień ten zakończyliśmy z wiarą w lepsze jutro. Teraz z zupełnym zrozumieniem naszej pracy, i naszego celu idziemy na wieś, aby rozpoczętą pracę prowadzić dalej.

Hasło wyryte na naszych sztandarach: „*Dobro państwa najwyższem prawem*" mamy wyryte w sercu złotemi zgłoskami. Pracujmy, aby zostawić po sobie dobrą pamięć. A więc naprzód z wiarą!

Cześka Beczakówna z Zamościu

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

IZBY ROLNICZE

Konstytucja nasza w art. 68 przewiduje, że obok samorządu terytorjalnego powstanie samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze pracy, najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą (byłby to jakby Sejm Gospodarczy).

W ciągu ostatnich lat zostały powołane do życia izby przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze, zaś w 1928 zostało wydane Rozporządzenie Prezydenta o izbach rolniczych. Pomimo jednak ukazania się tego rozporządzenia. Izba Rolnicza została powołana tylko na terenie Województwa Warszawskiego, a ponadto istniały izby rolnicze na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego oraz Śląska — oparte o przepisy zaborcze. Dopiero w październiku 1932 r. ukazało się Rozporządzenie Prezydenta, które zmieniało dotychczasowe prawo o izbach rolniczych, a następnie rozporządzenie Ministra Rolnictwa o powołaniu izb rolniczych w poszczególnych województwach.

Owo październikowe Rozporządzenie Prezydenta przyniosło poza innemi zmianami i to, że zostały przewidziane dla izb rolniczych specjalne dochody.

Jak mówi pierwszy artykuł Rozporządzenia, izby rolnicze będą powołane „w celu zorganizowania zewodu rolniczego, oraz współdziałania z administracją publiczną", przyczem do zadań ich będzie należało: a) przedstawicielstwo i obrona interesów rolnictwa, b) samodzielne przedsiębranie środków w zakresie popierania rolnictwa, c) wykonywanie innych prac zleconych oraz współdziałanie z władzami rządowemi i samorządowemi w sprawach dotyczących rolnictwa.

Jak więc z tego widzimy, zakres prac izb rolniczych jest bardzo duży i skupiają się w nich wszystkie sprawy, tak bardzo obchodzące rolnictwo. W szczegółowych punktach, ujmujących te poszczególne prace, widzimy, że do izb rolniczych będzie należało zakładanie szkół rolniczych oraz szerzenie oświaty rolniczej pozaszkolnej, organizowanie doświadczalnictwa we wszystkich gałęziach produkcji rolnej, organizowanie wystaw i pokazów, organizowanie hodowli, akcja ochrony roślin przed chorobami, organizowanie lecznictwa zwierząt domowych, organizowanie ochrony rolnictwa przed klęskami elementarnemi oraz pomocy dla dotkiętych temi klęskami, współdziałanie w sprawie zbytu produktów rolnych i cały szereg innych zadań, wymienionych w rozporządzeniu.

Ponadto izby rolnicze mają prawo występowania do władz rządowych, samorządowych z wnioskami o potrzebach rolnictwa, wydają opinję o projektach ustaw i rozporządzeń z zakresu rolnictwa, delegują swych przedstawicieli do rządowych organów doradczych. Jednak w następnych artykułach przewidziano, że izby rolnicze mogą za zgodą organów samorządu terytorjalnego powierzać im prowadzenie prac, należących do zakresu prac izby oraz w swej działalności opierać się na dobrowolnych organizacjach rolniczych np. (O.TO. i K.R.), mają im zlecać prowadzenie poszczególnych prac z własnego zakresu działania i udzielać im zasiłków pieniężnych. Ponadto jednak izby rolnicze są uprawnione do przejmowania od społecznych organizacyj rolniczych na ich wniosek zakładów, urządzeń i innych rzeczy w celu ich użytkowania.

Izby rolnicze mają powstać oddzielnie w każdem województwie, jednak województwa nowogródzkie i wileńskie oraz województwo lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie będą miały po jednej łącznej izbie rolniczej. Na czele poszczególnych izb będzie stała rada o ilości członków od 20 do 70, o czem zadecyduje rozporządzenie ministra.

W skład rady wchodzą radcowie z wyborów i nominacji. Wyborów dokonywają w równych ilościach organizacje rolnicze ustalone przez ministra rolnictwa oraz specialne kolegja wyłonione z pośród członków sejmików powiatowych.

Organizacje rolnicze będą wybierały swych radców do izby rolniczej na zjazdach tych organizacyj tak, jak się wybiera ich zarządy.

Radców wyłanianych przez specjalne kolegja w poszczególnych okręgach, na jakie będzie podzielone województwo, będą wybierali członkowie sejmików i rad gmin wiejskich, którzy jednocześnie są właścicielami, dzierżawcami lub kierownikami położonych w okręgu wyborczym gospodarstw rolnych lub pracują w dziedzinie rolnictwa i posiadają wykształcenie wyższe lub conajmniej średnie wykształcenie rolnicze.

Przewiduje się, że teren województwa będzie podzielony na okręgi po dwa lub trzy powiaty i członkowie sejmików tych powiatów, którzy są rolnikami będą wybierali na wspólnym zjeździe radców izby. Radcowie będą wybierani na lat 6, przyczem co trzy lata połowa będzie ustępowała. Poza tymi radcami z wyborów minister rolnictwa może mianować najwyżej połowę ilości ogólnej radców z wyboru. Wszyscy radcowie czyli t. zw. radę izby wybiera zarząd.

Dochody izby rolniczej składać się będą z a) 3% państwowego podatku gruntowego, b) 50% dodatku samorządowego do podatku gruntowego na rzecz samorządu wojewódzkiego, e) opłat za świadczenia i usługi, z zasiłków rządowych i t. p. Izby zostaną wprowadzone w życie w najbliższym czasie.

Kreśląc ten artykuł informacyjny o nowoutworzonych izbach rolniczych, chciałbym zwrócić uwagę wszystkich działaczy siewowych na doniosłość prac, które mają możność przeprowadzić izby rolnicze, wobec tego należy baczyć, aby do izb rolniczych zostali wybrani ludzie, którzy mogą pracować z pożytkiem dla wsi.

Kazimierz Stańczykowski

Tucz świń na bekony a opłacalność

Na opłacalność tuczu bekonowego wpływa szereg warunków, z których postaram się wymienić najważniejsze. Rasy nieuszlachetnione czyli tak zwane pierwotne noszą w sobie skłonności do późnego dojrzewania i właściwie zaczynają wydatnie przybywać na wadze dopiero od czasu pełnej dojrzałości, t. j. mniej więcej od roku. Tymczasem od świni tuczonej na bekon wymagamy, aby w ciągu 180 dni od chwili urodzenia osiągnęła wagę najmniej 95 kg. Musi to być rasa wcześnie dojrzewająca i dobrze wyzyskująca paszę.

O ile więc rasy pierwotne zużyją na 1 kg. przyrostu żywej wagi 5 do 6 jednostek (równowartość 5 do 6 kg. pastewnego jęczmienia), to rasy szlachetne na 1 kg. przyrostu żywej wagi spotrzebują tylko 3 do 4 jednostek. Najlepszą więc rasą na bekony będzie wielka biała angielska, albo jej krzyżówka, pochodząca od lochy polskiej kłapouchej i knura pełnej krwi wielk. biał. ang.

Jeżeli przeciętne przyrosty dzienne będą się wahać od 200—300 gramów, to w jaki sposób tucznik może w ciągu 180 dni dojść do 95 kg.? Możliwe to będzie, w tym wypadku jeżeli dzienne przyrosty przekroczą znacznie 500 gramów.

Przechodzimy wreszcie do zasadniczego momentu, jakim jest pasza. Wybrawszy odpowiedni materjał prosiąt do tuczu, zastanawiamy się, jak kombinować paszę. Trzeba przecież, aby rozrosły się kości, bo one stanowią rusztowanie, do którego przymocowane są mięśnie. Na mięśniach układa się tłuszcz. Jak postępować, żeby te 3 składniki równomiernie się rozwijały. Otóż musimy pamiętać, że tucz bekonowy, to tucz na mięso, a zatem pasza musi zawierać dostateczne ilości białka, które idzie na budowę mięsa. Pasze tłuszczotwórcze (zawierające krochmal) użyte w miarę służą tylko do równomiernego obłożenia tłuszczem. Rozrost kości wymaga kombinowanych pokarmów mineralnych, w skład których wchodzą wapno, fosfór, magnez, potas i wiele innych.

Wspominałem krótko o pokarmach, aby podkreślić, że racjonalnie (mądrze) dobrane pasze będą decydować o przyrostach.

Z tego widzimy, że chociaż cena na produkty hodowli trzody ma przeważny wpływ, to jednakże opłacalność zależeć będzie od wymienionych kosztów produkcji. Weźmy warunki bieżące, przypuszczając, że tucznik waży 50 kg.

Zużyje on dziennie	Przez 10 dni	Koszt
mleka chudego 4 litry	40 litrów po 25 gr.	10.00 zł.
śruty zbożowej 1 kg.	10 kg. po 13 gr.	1.30 „
ziemniaków 2 kg.	20 kg. × 3 gr.	60 gr.
	razem . .	12.90 zł.

Przyrost dzienny powinien wynosić 500 gramów, czyli przez 10 dni 5 kg.

Koszt 5 kg. wyniósł 2 zł. 90 gr., czyli 1 kg. kosztował 2,90 zł. : 5 = 58 groszy.

Więc nawet przy dzisiejszej cenie około 70 gr. za kg. żywca jeszcze wytrzymuje kalkulację. Gdybyśmy śrutę droższą zastąpili tańszemi otrębami, w dodatku otrzymalibyśmy większy przyrost, to napewno obniżyłby się koszt 1 kg. żywca.

Koszt całkowitego tuczu przedstawia się następująco:

mleko chude	500 litrów	× 25 gr.	= 12.50 zł.
jęczmienia	59 kg.	× 13 „	= 7.67 „
otrąb pszenn.	60 „	× 10 „	= 6.00 „
owies	15 „	× 13 „	= 1.95 „
bobik	15 „	× 20 „	= 3.00 „
ziemniaki	270 „	× 3 zł.	= 8.10 „
razem . .			39.22 zł.

Pasza za cały okres tuczu kosztowała 40 zł.

Prosię z 20 kg. wzrosło do 95 kg., czyli przybyło go 95 — 20 = 75 kg.

Zatem 1 kg. przyrostu wynosił 53 grosze (40 zł. : 75). Kto sprzedaje tuczniki na wagę bitą również zyskuje na cenie. Co to znaczy?

Z tucznika o wadze 95 kg. będzie mięsa wywozowego około 70 kg. Jeżeli waga żywa wynosi 70 gr. za kg., to waga bita będzie się wahać około 1.18 groszy. Czyli za 70 kg. mięsa wywozowego po 1,18 będzie 85 zł. 60 groszy.

Jeżeli więc za sztukę dobrej rasy i dobrze żywioną na żywą wagę otrzymaliśmy 66 zł. 50 groszy, to na wagę bitą za ten sam towar możemy osięgnąć 85 zł. 60 groszy czyli o 19 zł. 95 gr. więcej.

Z tego widzimy, że o opłacalności decyduje nietylko koszt żywienia, ale i dobór sztuk do tuczu i sposób sprzedaży.

Na zakończenie należy dodać, że sprzedaż na wagę bitą jest możliwa w okolicach, gdzie się znajdują rzeźnie bekonowe.

Inż. M. Biegaj

Czyś opłacił, Siewiarzu, „Siew" za I półrocze?
Czyś uregulował zaległości za 1932 r.?
Czyś zdał sobie sprawę ze swego obowiązku organizacyjnego?

WYCHOWANIE FIZYCZNE

KASIU, KASIEŃKO POSŁUCHAJ TROCHĘ...

Dziewczętom na wsi—to wydaje się, że sport tylko dla chłopaków nie dla nich. One tak sobie myślą, że to nie wypada im skakać, biegać, rzucać kulą. Niejedna możeby i miała ochotę, ale się wstydzi, boi wyśmiania przez inne, a co gorsze — przez chłopaków. A ja wam mówię: sprobujcie.

Sprobujcie, a zobaczycie, że jeżeli z zapałem weźmiecie się do tych miłych i pożytecznych rozrywek, jeżeli będziecie dobrze skakały, daleko rzucały kulą i szybko biegały—to napewno ci—wyśmiewający się dotąd chłopcy nabiorą dla was uznania. A czyż to nie byłoby lepiej, zamiast tego wystawania po opłotkach, pogwarek i rajcowania, poświęcić tych parę chwil wolnych—na sport? A właśnie—na sport!

Niejedna z was pomyśli sobie: „A na co mi to? I tak dosyć się nabiegam przy gospodarskich porządkach. Ee... co to—to nic. Boć to przecież nie to samo: z obowiązku latać harować, ciężary różne dźwigać—i dla przyjemności się ćwiczyć, w wolnej chwili, z dobrej woli i ochoty miłym rozrywkom, zabawom się oddać!

A więc, wierzcie mi, warto spróbować. Cóż to—macie być od chłopaków gorsze? A czy wiecie, że w innych krajach, w takiej naprzykład Ameryce — hen, daleko — za oceanem—niema dziewrchy wiejskiej, coby narówni z chłopakami sportów nie uprawiała? To my — Polki — zamorskim dziewczynom zakasać się damy?

Że co? O koszta wam chodzi? O rety — jakież tam znowu koszta! Kosztów wielkich niema. Wszystko same zdołacie sobie uszykować, urządzić, sprawić. Poczekajcie trochę, następnym razem wszystko wam dokładnie wyjaśnię, opowiem, co i jak trzeba robić.

Biegać można po łące, drodze polnej, oznaczywszy przetem odległość (dla dziewcząt biegi na 60 m. — łatwo odmiedrzyć krokami!)—potem do skoków również nie potrzeba nadzwyczajności, wystarczy spulchnić ziemię, umieścić do odbicia się deskę—no i skocznia gotowa!

Ze skoków będziemy wykonywać skoki wdal z rozbiegu, z miejsca—z odbicia także skoki wzwyż nad cienką listwą lub ponad sznurek, umieszczony swobodnie na dwu drążkach, a w razie braku ich trzymany przez 2 współćwiczące. Nietrudno postarać się również o kulę (wagi 5 kg.). Każdy kowal na wsi potrafi ją zrobić z żelaza a jaka to wielka przyjemność ćwiczyć się w rzucaniu!

Wogóle wszystkie skoki i rzuty muszą być wykonywane obustronnie, t. j. prawą i lewą nogą, czy ręką naprzemian. Zdarza się często nam, dziewczętom, dalszy marsz — czy to na odpust, jarmark, czy też poprostu w odwiedziny. I tu przydałaby się pewna umiejętność chodzenia, a więc: krok sprężysty, miarowy spokojny, dobra postawa i swobodny oddech; z całą pewnością można stwierdzić, że równym krokiem, choć powolniejszym można dalej i szybciej dojść, niż szybkim nerwowym, nierównym marszem. Widzicie z tego wszystkiego, że sport — to rzecz w zastosowaniu pożyteczna i przyjemna.

A więc—odwagi! Niech polska dziewczyna wiejska dowiedzie, że nie imponują jej różne Amerykanki, że ona również stanąć potrafi do biegów, skoków i rzutów kulą. No — i piłką też się umie zabawić. Ale o tem — to jeszcze pogadamy.

Marja Gołąbówna

Konferencja w sprawie W. F. i P. W. w Lublinie.

W niedzielę, dnia 12 lutego b. r. odbyła się w Lublinie w W. Z. M. W. konferencja w sprawie wznowienia pracy w dziale W. F. i P. W., w której brali udział kol. kol.: Gierat Stanisław, Gołębicki Walerjan z C. Z. M. W. i przedstawiciele W. Z. M. W. kol. kol.: Ciszek Franciszek, Sikorski Stefan, Muszyński, Mazurkiewicz Józef i Gęca Stanisław.

Omawiano szereg spraw programowych oraz warunki pracy w dziale W. F. i P. W. w woj. Lubelskiem.

Postanowiono: a) wzmóc pracę w dziale W. F. i P. W. na rok bieżący, b) urządzić zebranie informacyjne komendantów i instruktorów powiatowych W. F. i P. W. w sprawie omówienia programu najbliższej pracy, c) przystąpić do prób sprawności fizycznej i do zawodów o P. O. S. Poza tem omawiano sprawy natury programowo-organizacyjnej i pracy terenowej.

Wal. Gołębicki

Kurs Przodowników Siewowych

W dniach 21 — 31 marca b. r. odbędzie się w Warszawie 10-dniowy Kurs Przodowników Siewowych.

W programie są następujące zagadnienia: 1. Historja ruchu (1905 – 1933). 2. Państwo współczesne. 3. Samokształcenie. 4. Etyka. 5. Ideał wychowawczy. 6. Zręby ruchu. 7. Zagadnienia gospodarcze wsi. 8. Samorząd terytorjalny i gospodarczy. 9. Kultura ludowa. 10. Chłop, robotnik i inteligent pracujący. 11. Opieka i samopomoc społeczna. 12. Mniejszowości narodowe.

Kurs prowadzony będzie metodą wykładów dyskusyjnych oraz pogadanek samych słuchaczy i uzupełniany będzie celowemi wycieczkami oraz praktycznem zapoznaniem się z nowemi formami prac świetlicowych. Opłata wynosi 10 zł Kursiści z dalszych miejscowości mogą otrzymać częściowy zwrot kosztów przejazdu. Z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc (40) należy składać podania do Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej do 15.III w tych województwach, gdzie niema siewowego Wojew. Zw. Mł. W., bezpośrednio do Centr. Zw. Mł. W., w tym samym terminie.

Prezydjum C. Z. M. W.

Jedyne prawo

Jedyne prawo iść! iść —
Nie dać się nieść, jak wiatrem wiany liść
Ale jak świat w okruchu
Po własnej biec paraboli —

A gdy w Koniecznej Woli
Skończy się kiedyś lot chyży,
Iść dalej w duchu —
Iść wyżej.

Władysław Orkan

Znaczenie wycieczek krajoznawczych

Żyje człek gdzieś na zapadłej wsi i czasem nie wyobraża sobie nawet, jak potężną jest Polska, jak wiele posiada bogactw. Jest przeświadczony, że wielkie fabryki, kopalnie, zakłady przemysłowe, wzorowe gospodarstwa, pięknie urządzone wsie, malownicze okolice, mogą być tylko gdzieś w Niemczech, Danji lub Szwajcarji. Tymczasem łudzimy się tylko, wydając taki sąd.

To też pracę w U. W. w Szycach rozpoczęliśmy od poznawania swego kraju. W pierwszą niedzielę naszego pobytu w Uniwersytecie wybraliśmy się do ruin zamku w Korzkwi w dolinie Prądnika. Dalszą wycieczkę urządziliśmy do Ojcowa. Dużo się czasem mówi w Polsce, o cudach ziem obcych, wychwala się wszystko, tylko nie swoje. Nie będę tu wychwalał piękna ziemi naszej, ale trudno milczeć o faktach, które mówią same za siebie. Piękna doliny Prądnika opisać się nie da — ale spróbuję. W najbardziej malowniczej części tej doliny leży Ojców. Na wstępie białe skały, powyginane w fantastyczne kształty dają przepiękne wrażenie. Zda się, że ręka tytana, bloki białego wapienia, poukładała w jakieś piramidy, gmachy, kolumny, w chwili kaprysu. Gdzie sięgnąć okiem skały pełne załamań, spiętrzeń, w których, niby gniazda jaskółcze, wtulone chaty wiejskie. Niby głowy olbrzymów sterczy skała, z ponad lasów. Grota Łokietka—toż to przecie cuda natury. Wzbudzają podziw fantastyczne kształty, pełne cieni tajemniczych. Mimowoli myśl nasza przeniosła się w te czasy, gdy król Polski miał tu swój tron. I patrzyłbyś bez końca, nie czując zmęczenia, patrzyłbyś i podziwiał Polskę, dumny, że są u nas rzeczy godne widzenia, dające mec wrażeń.

Wystarczy zwiedzić Śląsk, by każdy Polak nabrał pewności o bogactwie i potędze Polski. Jesteśmy w Cieszynie. Zwiedzamy miasto. Malownicze jego położenie sprawia wielkie wrażenie, pełno tu pamiątek po królach polskich, czujemy się tu całkiem swojsko. Idziemy na wieś cieszyńską. Zwiedzamy gospodarstwa. Przekonywamy się, że i u nas można zobaczyć to, co i w Danji. Gospodarstwa prowadzone wzorowo na modłę dzisiejszą. Wszędzie uderza nas ład, porządek celowość poczynań, Pracowitość zaś chłopów Śląskich będzie dla nas wzorem, a równocześnie bodźcem i zachętą do pracy na swym zagonie. Na Śląsku Cieszyńskim zobaczyliśmy, co może zrobić oświata i wytrwała praca, Oczy nam się otwierają. Wszystko można zrobić tylko trzeba mocno chcieć i wierzyć w swe siły. Wzorowe gospodarstwa dowodzą, że mimo kryzysu, gospodarowanie na roli może dać utrzymanie rolnikowi. Po zwiedzeniu rolniczej części Śląska przenosimy się w krainę czarnych djamentów (węgiel). Życie Katowic czyni wrażenie oszałamiające. Miasto na miarę stolic europejskich.

Tempo zawrotne, życie wre, kipi, przewala się ulicam niby fale rozhukane. Myśl ludzka w tempie bardzo szybkiem przejawia się nazewnątrz. Zaczynamy zwiedzanie. Półgodzinna jazda autobusem i oto Chorzów przed nami. Otwierają się przed nami bramy P. T. Z. A. Fabryka, niestety nawpół zamarła. Kryzys, jaki dotknął rolnictwo, ujemnie się odbił na produkcji. Stoją machiny i czekają, kiedy też chłop raźniej chwyci pług w swe garście, kiedy ludzie wsi zaczną weselej wychylać głowy z pod dzisiejszych podatków, nakazów płatniczych, komorników i długów, bo od tego zależy ich życie.

Nim otrząsnęliśmy się z wrażenia, już drugi kolos fabryczny pochłania nas w swem wnętrzu. Przeraźliwy szum turbo-generatorów i olbrzymia siła elektryczna utajona w drutach budzi w nas mimowoli trwogę. Przewodnicy objaśniają, że elektrownia chorzowska jest największą w Polsce i dostarcza prądu dla Śląska polskiego, niemieckiego i Zagłębia Dąbrowskiego. Również wskutek zastoju fabryk P. T. Z. A. i innych musiała zredukować swą wydajność.

W uszach szum, w głowie chaos od przeżywanych wrażeń, które potęguje jeszcze stalowy rytm ulicy, prowadzącej nas do Wielkich Hajduk. Za chwilę połyka ~~nas rozpalone~~ wnętrze Huty Bismarka. Trudno opisać wrażenie, jakie wywiera tak wielka fabryka. Zdaje się, że jest niemożliwem, aby człowiek mógł rozkazywać takim potworom stalowym, a jednak umysł jego zdolny jest wszystko zaprząc na swoje usługi. Fabryka ciężko dyszy. Stalowe mięśnie maszyn zgodnie wykonywają swe czynności, Zgrzyt dźwigów, łoskot pił stalowych, przeraźliwy świst aparatów tlenowych, huk młotów, szum i wrzenie lawy roztopionej w piecach i krzyk człowieka zgodnie tworzą jakąś melodję na cześć pracy i genjuszu ludzkiego. Zmęczeni drogą i wrażeniami, wracamy do naszego cichego osiedla, nad którym jeno wiatry zimy szumią, trzęsąc nagiemi konarami drzew—Uniwersytetu. W spokoju trawimy to, co widzieliśmy.

Obecnie rozumiemy, czem jest Śląsk dla Polski, jak bardzo należy nam go bronić i jak wiele, wiele zawdzięczamy tym, którzy zginęli w walce o jego wyzwolenie. Teraz dopiero stwierdziliśmy, ile zawdzięczamy temu ludowi śląskiemu, że twardo bronił swych praw przed zachłannością niemiecką. Po zwiedzaniu tego centrum przemysłu polskiego, inaczej zaczynamy pojmować życie miast, życie robotników. Pogląd nasz na życie gospodarcze Polski znacznie się rozszerzył. Mieliśmy możność zaobserwować, jak zazębiają się poszczególne dziedziny życia gospodarczego ze sobą nie mogąc istnieć jedna bez drugiej. Po przedyskutowaniu i przemyśleniu tego, co widzieliśmy na Śląsku, po obejrzeniu Polski dzisiejszej, przenosimy się myślą w czasy odległe od nas. Zwiedzamy stopniowo w różnym czasie pamiątki Krakowa. Z wielką czcią i poszanowaniem dla minionej potęgi Polski, zwiedzamy Wawel ten Akropol narodu

Cicho suniemy po odrestaurowanych salach zamku, wśród zbroic, malowideł i pamiątek po królach polskich. Namiot turecki zdobyty pod Wiedniem zda się, że mówi o potędze oręża polskiego i wskazuje drogi do czynu. Szczerbiec nasuwa myśli o świetności minionych wieków i mówi, jaki ma być ten czyn, byśmy się stali potężnym narodem. Śnią rycerze o Polsce wielkiej zaklęci w grodzie Wawelskim i żądają od nas, byśmy na godnem stanowisku stawili swą Ojczyznę. Czujemy w sobie ten nakaz. Pierś oddycha mocniej — staniemy na wysokości zadania. Dusza się ożywia przed sukmaną Kościuszki w Muzeum Narodowem, przed dziełami Matejki, Grotgera, Siemiradzkiego i innych. Dusza Narodu Polskiego wyraźnie zarysowuje się przed nami. Myśl zaklęta w płótno znajduje w nas zrozumienie. Widzimy ją coraz jaśniej.

Uwieńczeniem zwiedzania Krakowa była wycieczka na wystawę Wyspiańskiego w Akademji Sztuk Pięknych, oraz teatr im. Słowackiego, gdzie prześledziliśmy bieg myśli spoecznej, jej załamanie się w „Weselu" i całkowite rozwinięcie w „Wyzwoleniu". Czcimy w nim poetę Czynu i Woli. To mocarz ducha, który zaklinał w płótno niezgłębioną myśl człowieka. Jego witraże w kościele Franciszkanów tak przemawiają do duszy ludzkiej, tak wiele mówią o potędze Prawdy odwiecznej, o potędze Ducha-Człowieka, o niezgłębionej myśli twórczej, że patrzałoby się na nie bez końca, pragnąc jaknajwięcej wydobyć stamtąd wskazówek dla siebie, dla swego czynu na wsi. Niejeden u nas szukał myśli przewodniej w „Stworzeniu Świata" tego niezgłębionego „Stań się", być choć część jej wchłonąć w swą duszę, by mieć siłę i moc do pracy społecznej.

Dzwonią nam ciągle w uszach słowa usłyszane ze sceny że „Chłop potęgą jest i basta“. Wierzymy mocno sobie i Wyspiańskiemu, że tak jest. Bo dał dowody, że trzeba wierzyć, bo myśl jego przybiera formy realne. Tragedję przeżywaliśmy gdy zginął „Złoty Róg“. Baczmy pilnie teraz, byśmy go drugi raz nie zgubili, mocno go chwyćmy w swe mocne garście. Niech nas zatem prowadzi przez życie Konradowy Czyn! ta świadomość, jaką silnie akcentuje w „Wyzwoleniu“, że niewolno nam się odrywać od rzeczywistości.

Stanisław Pielas

DZIAŁ ORGANIZACYJNY

Rada Wojewódzka Związku Mł. Wiejskiej woj. warszawskiego

Wspólne decydowanie o ważniejszych, programowych sprawach organizacji jest cechą wszystkich związków demokratycznych. Ponieważ zwoływanie walnych zjazdów związków więcej jak raz do roku jest niemożliwe, ze względu na wielkie trudności, Związek Młodzieży Wiejskiej województwa warszawskiego, chcąc omówić zasadnicze rzeczy, oraz ustosunkować się do wytworzonej sytuacji na terenie, zwołał w dniu 19 b. m. Radę Wojewódzką. Stosownie dobrany termin, ważność spraw przewidzianych do omówienia, oraz zrozumienie przez poszczególnych delegatów potrzeby wypowiedzenia się w kwestjach zasadniczych, spowodowało to, że na Radę przybyło 56 osób przedstawicieli wszystkich powiatów woj. warszawskiego, w których prace Siewowe są prowadzone.

Po zagajeniu Rady przez prezesa kol. Mazurka, zabiera głos kierownik W.Z.M.W., kol. Trojanowski, zapoznając zebranych z obecną sytuacją Związku na terenie województwa. Charakteryzuje stan poszczególnych organizacyj młodzieżowych, metody, warunki pracy, oraz ich dorobek w ostatnich miesiącach, wykazuje stały i systematyczny rozrost naszego Związku ilościowo i jakościowo, co w porównaniu do warunków, w jakich obecnie pracujemy, jest rzeczą bardzo znamienną i świadczy o wielkiem zrozumieniu przez młodzież, potrzeby pracy nad sobą oraz o zdrowych założeniach ideologicznych związku.

Zapoznaje następnie z sytuacją na poszczególnych powiatach, padają cyfry, określające stan ilościowy kół, ich dorobek w postaci odbytych kursów, stworzonych Uniwersytetów Wiejskich, zorganizowanych zespołów P. R.

Po skończeniu kol. Gierat omawia „Podstawę społeczno-polityczną Związku“, kol. Kazimierz Stańczykowski: „Związek a samorząd“, gdzie zapoznaje zebranych z nową ustawą samorządową, podkreślając zmiany, jakie ta wprowadza. Na zakończenie zgłasza wnioski, by Okręgowe Związki powołały referentów samorządowych, a Koła potworzyły sekcje wychowania samorządowego, które w pierwszym rzędzie budziłyby wśród ogółu wiejskiego potrzebę czynnego udziału społeczeństwa w pracach samorządowych zmierzających do podniesienia wsi.

Kol. Jur Ciemniewski w referacie; „Nasz stosunek do organizacyj i izb rolniczych“, omawia organizację i ustrój Izb oraz zmiany, jakie zajdą w organizacjach społeczno rolniczych po ich powstaniu. W dyskusji zebrani dochodzą do wniosku, że jeżeli Izby grożą zagładą organizacjom społeczno-rolniczym—to „Siewiarze“ vinni stać na straży istnienia i silnego życia społecznego, organizacyj społeczno-rolniczych.

Następnie kol. Tyczyński mówi na temat stosunku W.Z.M.W. do P.W. i W.F., jak powinno być zorganizowane P.W. i W.F. w Kołach, Okręgach i Wojewódzkim Związku, oraz w jaki sposób prowadzić ten dział pracy.

Następnie omówiono zadania Związku na najbliższą przyszłość, podkreślając konieczność: 1) odbycia w każdym z powiatów Rad powiatowych, 2) dla zebrania dorobku pracy w ostatnim roku O.Z.M.W. winny zebrać sprawozdania z Kół, opracować je i przesłać do W.Z.M.W. celem zestawienia, 3) czynić przygotowania do zjazdu wojewódzkiego, który odbędzie się w maju.

Z zadań oświatowych:

1) Należy dążyć, by z każdego powiatu była wysłana na kurs w Szycach, choć jedna koleżanka.

2) W każdym powiecie organizować kursy o programie ideowo-wychowawczym.

3) Zakładać nowe Niedzielne Uniwersytety Wiejskie, których mamy już 15 w województwie.

Następnie omawiano sprawę składek i prenumeraty „Siewu“. Wojewódzki Związek swój byt finansowy opiera na składkach członkowskich, jeżeli więc Koła będą opieszale wpłacały, to praca Związku będzie się osłabiała. Poza tem nie powinno być Koła, któreby nie prenumerowało „Siewu“.

Po omówieniu tych spraw wywiązała się ogólna dyskusja, w której głos zabierali prawie wszyscy uczestnicy. Zostały omówione wszystkie nasze bolączki oraz wytyczne pracy na przyszłość. Zebrani, doceniając ważność sytuacji międzynarodowej, przyjęli przez aklamację wniosek następujący: *„Rada Wojewódzka Zw. Mł. Wiejskiej w Warszawie, stwierdza, że wszelkie zakusy na polskie Pomorze spotkają się natychmiast ze zbrojną postawą wsi polskiej w obronie ziemi ojczystej“.*

Uczestnicy rozjechali się po wszystkich krańcach województwa z głębokiem przekonaniem pożytecznie spędzonego dnia.

K. Trojanowski

Na cześć bohaterów powietrza

29 stycznia b. r. młodzież wiejska pow. Zamojskiego zjechała się licznie do grodu hetmańskiego — Zamościa na uroczystą akademję ku czci bohaterskich lotników ś. p.: Żwirki i Wigury, zorganizowaną przez Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Zamościu.

W sali Teatru Sejmikowego, gdzie w obecności licznie zgromadzonych (w liczbie około 700

osób) przedstawicieli władz powiatowych i samorządowych, oraz gości i wojska—otworzył uroczyście akademję mocnem słowem wstępnem, prezes Okręgu, kol. Bolesław Wnuk, podkreślając bohaterski czyn naszych lotników, którzy zdobyli pierwsze miejsce w locie międzynarodowym.

Rzeczywiście, Żwirko zwyciężył współzawodników swoich innych narodowości, a przez to, śmiało rzec można, nawiązał do tradycji Sobieskich, Poniatowskich, Dąbrowskich, Kościuszków, gdyż światu przypomniał rycerską Polskę, nową okrył ją sławą.

Niestety, zdarzył się wypadek, który serdecznym bólem targnął każdego szczerego Polaka, który żałobą okrył Polskę całą, bo oto nasi dzielni lotnicy, ci sami, co zaledwie przed dwoma tygodniami chlubą się stali, tragicznie zginęli, gdy do sąsiedniej Czechosłowacji po nowe lecieli wawrzyny.

W pełni zrozumienia tej potrzeby społeczeństwo polskie od świtu swej wolności robi, co może, nawet na wielkie zdobywa się wysiłki, a pionierami tego ruchu byli właśnie tragicznie zmarli bohaterowie.

I za to należy im się jeszcze żywwa dzięczność, że odniesionem zwycięstwem na cały świat rozsławili imię Polski, że tym, co w szale swego egoizmu chcieli uważać nas za ludzi niższego rzędu, pokazali że jesteśmy narodem bohaterów.

Zjazd prezesów O.Z.M.W. Kutno.

Zebranie powyższe miało charakter sprawozdawczy i zatwierdziło plan pracy O. Z. M. W. do dnia „Święta Wiosny". Ze sprawozdań prezesów wynika, iż praca w Kołach Młodzieży na terenie powiatu zaczyna się ożywiać. Specjalnie zainteresowano się pracą kulturalno-oświatową, która, dzięki kol. instruktorowi Olszewskiemu, została zakrojona na szerszą skalę. Zebrani, po zreferowaniu przez kol. v-ce prezesa Centrali, Stanisława Gierata sprawy zorganizowania Związków Gminnych, postanowili wniosek realizować rozumiejąc, iż przyczynią się one do wzmocnienia żywotności organizacyjnej i utrzymania bliższego kontaktu między kołami.

Postanowiono zająć się urządzeniem miesiąca propagandy związku, według wskazówek podanych w okólniku W. Z. M. W.

Przy omawianiu spraw kulturalno-oświatowych położono specjalny nacisk na urządzenie miesięcznego kursu dokształcającego w Kołach. Kurs będzie trwał od 1 do 31 marca b. r. Wykłady będą prowadzone w szkołach powszechnych przez p. nauczycieli z następującym programem: język polski—12 godzin rachunki—12 godzin, „Nauka o Polsce Współczesnej"—8 godzin, „Co słychać w Polsce i na szerokim świecie" 2 godziny, higjena 2 godziny. Kurs ten będzie można urządzić dzięki wydatnej pomocy ze strony miejscowego inspektora szkolnego p. Cieślińskiego oraz Związku Naucz. Polsk. w Kutnie. W dwudziestu trzech Kołach istnieją świetlice, w których zbiera się młodzież i pod kierownictwem absolwentów miesięcznego kursu dla Przodowników w pracach kult.-oświatowych wsi Kurs ten był urządzony w dniach od 11 grudnia 1932 r. do 10 stycznia 1933 r., pod kierownictwem kol. Olszewskiego który również opracował programy zajęć świetlicowych dla poszczególnych Kół, uwzględniając ich warunki lokalne.

Na wniosek kol. Olszewskiego postanowiono urządzić „Powiatową Wypożyczalnię Sztuk Teatralnych". Każde z Kół złoży do O. Z. M. W. posiadane sztuczki, z których stworzy się bibljoteczkę i tą drogą nastąpi wymiana egzemplarzy. Za wypożyczenie będzie pobierana opłata w wysokości 10 gr. od książki, co znów stworzy fundusz na zakup nowych sztuczek.

Omawiając sprawy P. R., stwierdzono, iż na terenie powiatu kutnowskiego Z. M. W. „Siew" jest Związkiem, który corocznie organizuje największą ilość zespołów P. R.

W końcu maja postanowiono urządzić „Święto Wiosny", w którem wziąłaby udział wszystka młodzież Siewowa wraz ze szkołami rolniczemi. Święto będzie się składało z części obrzędowej oraz części popisowej zespołów ludowych. Na tem zebranie zakończono. Musimy zaznaczyć, iż w czasie dyskusji wielu rad i wskazówek udzielił nam prezes Centrali, kol. Stanisław Gierat.

Kutnowiak

Kol. A. Filipiakówna o kursie przodowników P. R. **w Plancie.** W dniach 25.I—5.II.1933 r. odbył się kurs przodowników P. R. i pracowników świetlic w Żeńskiej Szkole Rolniczej w Plancie. Kurs zorganizowany przez O. Z. M. W. z Kobryń przy wydatnej współpracy szkoły rolniczej w Plancie.

Powyższy kurs był poprzedzony 3 dn. kursami higieny od 22 — 24.I.33 r. w którym wzięło udział 36 słuchaczek z Z. K. M. W. Kurs był obsadzony miejscowymi prelegentami. Dał słuchaczkom możność poznania, jakie ma znaczenie higjena na wsi i pobudził młodzież do zakładania apteczek podręcznych w Kołach Mł. W.

Na kursie były następujące wykłady: ogrodnictwo, hodowla, weterynarja, spółdzielczość, samorząd, Polska Współczesna, świetlice, o apteczkach podręcznych na żądanie kursistów.

W czasie kursu zostały wygłoszone przez uczestników kursu następujące referaty: „Zadanie K. M. W.", „Jakim winien być członek Koła?", „Jak poprowadzić zespół P. R.?", „Co będę robił po powrocie z kursu?", „Jak poprowadzić sekcję prac koleżanek?" i „Znaczenie apteczki podręcznej na wsi".

Pomimo ciężkich warunków, w jakich się znajduje obecnie wieś, to jednak na kurs przybyli 45 klm. furmankami i 60 procent kursiści płacili sami czy to produktami, czy to gotówką, ale płacili.

Kresy naprzód! Koło nasze od czasu swego założenia (1926 r.) przeżywało momenty intensywnej pracy, lecz i okresy zupełnego zaniku pracy i bezczynności. Za staraniem jednak kierownika szkoły powsz. w Górnicy, p. Małachowskiego, Koło nasze na nowo zorganizowane z zapałem ruszyło do pracy.

Raz w tygodniu odbywają się wieczorem w świetlicy: śpiewy, gry towarzyskie, pogadanki i dyskusje uprzyjemniają nam wspólnie spędzane chwile. Następnie urządzamy przedstawienia amatorskie, które cieszą się ogólnem uznaniem i powodzeniem. W wigilję Nowego Roku urządziliśmy wspólny opłatek, podczas którego p. Małachowski wygłosił serdeczną przemowę, poczem przystąpiono do tradycyjnego opłatka, składając sobie wzajemnie życzenia. Na zakończenie muszę powiedzieć, że my, Młodzież Kresowa, chociaż nas gnębi kryzys, hamując rozwój naszych poczynań, powoli, ale wytrwale dążymy do podniesienia kultury naszych wsi w imię hasła: „Przez oświatę do dobrobytu i niezależności duchowej i materjalnej wsi".

A. M.

Kol. L. Szulcówna. Uroczystość poświęcenia sztandaru Koła w Białym Jeziorze, odbyła się w kościele w Łunińcu, dokąd przybyliśmy pieszo (24 km.) z Białego Jeziora. Chrzestnymi naszego sztandaru byli: p. starościna Cedzyńska, oraz dyrektor miejscowego gimnazjum p. Lipski. Jednocześnie odbył się Zjazd Okręgowy Związku Młodzieży Wiejskiej, wieczorem zaś przedstawienie i zabawa taneczna.

Dzień ten mile pozostawił wspomnienie w uczestnikach naszej uroczystości.

Sprawozdanie K. M. W. w Wyrębach

Koło nasze zostało założone w 1928 r. z inicjatywy kilku kolegów, oraz nauczyciela miejscowego Z. Krysiaka.

Pracowaliśmy intensywnie, mając za cel zjednoczenie wszystkich kolegów i koleżanek do wspólnego życia organizacyjnego.

Starania nasze zastały uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdyż organizacja „Zielonej Gromady" została po części zamieniona na K. M. W. z przynależnością do kochanego „Siewu".

Zebrania Koła odbywają się 2 razy w miesiącu. Praca organizacyjna podzielona jest na sekcje z zarządem na czele. Sekcja kulturalno-oświatowa zajmuję się urządzeniem kursów, pogadanek, wykładami historji naszego narodu. Sekcja teatralna, urządza przedstawienia amatorskie, akademje i t. p.

Istnieje także przysposobienie rolnicze, które oddziaływa na postęp rolnictwa i dobrobyt wsi.

Schodzimy się wieczorami do naszej świetlicy, na wspólną pogawędkę, albo miłą towarzyską rozrywkę i śpiew. Po całodziennym siłowaniu z losem, jak miły i słodki jest odpoczynek wśród swoich.

Prezes Z. M. W. w Wyrębach
Tadeusz Sęczkowski

Ś. p. Janina Zochniakówna.

14 listopada r. z., zmarła długoletnia, niezmordowana pracowniczka naszej organizacji, ś. p. Janina Zochniakówna. W zmarłej tracimy najlepszą koleżankę, która gorąco, w pełni świadomości, nosiła w sercu ideę mrówczej pracy dla lepszego jutra wsi. Była jedną z tych wielu, znanych tylko najbliższemu kółku, dziewcząt Wsi Przyszłości, dziewcząt pełnych poświęcenia i ofiarności.

Wytrwale spełniała w Kole poruczone sobie obowiązki bibljotekarza, sekretarza, kierownika sekcji artystycznej oraz we wszelkich przejawach życia wsi była czynną uczestniczką.

Ostatnio, na placówce pracy spółdzielczej organizowanej i propagowanej przez nasze Koło zaskoczyła ją ciężka choroba. I odeszła do lepszej krainy, nie doczekawszy się owoców swej pracy utęsknionego, lepszego jutra wsi, pozostawiając nas w głębokim, nieutulonym smutku.

Cześć Jej pamięci!

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA" Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.